

Poezja i dobroć

(Dokończenie ze strony 17)

aluzją, czy też groteskową żonglerką słowną. Charakterystycznym wierszem dla takiej postawy artystycznej jest „Czerwone i czarne”:

*Ktoś rewolucja krzychał na rogu
wyglądał księżyc jak szubienica
a policjanci żelazną stopą
deptali czerwień krwi na ulicach
(...)
A kiedy wina zabrakło na stole
i oczodołem błysnęła szklanka
poszła dziewczyna zamienić symbole
czerwień poety w czerń policjanta*

Bartyński to poeta, który zajmuje pozycję obserwatorka świata z zewnątrz. Otwiera wolną przestrzeń głębinowym rozważaniom i dywagacjom. Rozumiemy czas jako „trwanie wewnętrzne”, ale spojrzenie poety próbuje odnieść się do owego dynamicznego współistnienia pamięci i teraźniejszości. Ktoś powiedział, że wieloznaczne poczucie władzy nad czasem i przestrzenią – może zdarzyć się jedynie współczesnemu poecie. To też próba zatrzymania czasu – ocalenia okruczeństwa pejzażu (zauważenie rzeczy i zjawisk przez innych nie dostrzeganych) jak np. w wierszu „Komu rośnie las” dedykowanym siostrze poety Hali. Myślę, że warto zacytować choćby fragment dla uświadomienia sobie ulotności chwili (jakby ogarniając cały jej fizyczny kształt) „czy to nie wzruszające” (?):

*jakie to śliczne
góry z daleka jak widelce – umyte w ciepłym winie
jeszcze para z nich idzie jasna popielata
(...)
las jest starszym „bratem swej siostry trawy
a to już trawa rośnie przez las
podnoszą się moje uszy jak dwie ambyony gniewu*

W poemacie „Co znaczy »Wir sind«” gniew został wytrzymany niemal do końca, tak jak dzieje się we wszystkich skrajnych przypadkach. Poeta sięga do tej wielkiej sprawy tylko wołaniem, dalekim, przemnożonym przez grozę. Słowa przeszły przez: lęk... Mogły rozsądzić świat wyobraźnią – jak kamienną skałą rozrywa dynamit. A może słowa więcej znaczą, kiedy zaczynamy się ich lękać? Historia w swych brutalnych objawach rozdaje śmiertelne razy w sposób irracjonalny. Żywi mogą się czuć szczęśliwymi wybrańcami losu. Jedynie co im pozostaje – to dług jaki powinni spłacić – wykazując głęboką troskę o jutro...

„Jest w śmierci człowieka coś przerażającego – nieludzkiego (M. Jastrun) i zarazem tak naturalnego i nieważkiego jak śmierć mrówki, ptaka, borsuka i kreta czytającego w labiryncie z książkami”.

Poezja Andrzeja Bartyńskiego zaledwie naznaczona jest stygmatem katastrofizmu (wiersze martyrologiczne z których wizera tragiczna rzeczywistość czasów pogardy). Podróże w przeszłość (odwieczny motyw w poezji). Wybuch gniewu można rozładować „w ramionach kobiety” chyba, że uciekniemy się do franciszkańskiej pokory... A może jeszcze za wcześniej na ostateczną syntezę – kiedy czytamy:

*– Kochany Hans
kiedy przyjedziesz z Monachium
ze swoją mamą
do nas*

*do Oświęcimia
na polską Wielkanoc
przedstawię Ci mego wspaniałego brata
kochającą Beata –*

Energia poetycka Bartyńskiego płynąca z tego źródła jest jeszcze trudna do zdefiniowania (relatywność w tym przypadku jest charakterystyczna dla tej poezji). A może wszystko co wydaje się nam godne uwagi pochodzi z przeszłości? Zapewne Mickiewicz i Słowacki przesyłają nam impulsy – tak samo jak wspomniany Norwid... O źródłach wiemy sporo, obrosły „tkanką życia” – że Biblia, chrześcijaństwo, Grecja i Rzym „kojarzone są jednoznacznie z filozofią mądrości” gdzie każde słowo wydaje się takie wyraziste:

*W antycznych czasach Homer wlewał
do uszu Grekom dźwięk Iliady
a w Odysei wiatrem śpiewał
i Odysowi dmuchał w żagle*

(„Nokturn z księżycem”)

Amerykański poeta Robinson Jeffers (1887-1962) w jednym ze swoich esejów napisał, że największa poezja grecka po Homera wyszła spod piór ateńskich tragiczków w V w. przed Chrystusem – a było to wtedy, kiedy cywilizacja grecka sięgała szczytów.

Przyjmujemy zatem, że poezja jest formą historycznie uwarunkowaną. Z nieodłącznym boskim tchnieniem. Poeta współczesny Andrzej Bartyński stwarza filozofię swoją poezją... i chce nadal pisać o tym – o czym już przed wiekami napisano... komunikować już innemu czytelnikowi – te prawdy, które on zna, nie wiedząc o tym...

ANDRZEJ GNAROWSKI

Andrzej Bartyński, „Poezje wybrane”. Redakcja i nota biograficzna: Stanisław Grabowski. Wstęp: Robert Mertuska. Korekta: Krystyna Węgrzyn. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2009, s. 216.

Performance

Przeczytałam interesującą książkę. Jest to i pierwsza powieść i zarazem debiut książkowy **Mirosława G. Majewskiego** „Performance”. Oryginalna koncepcja, dobry styl, narracja trzymająca w napięciu. Do tego jest to powieść współczesna. Wszystko dzieje się tutaj i teraz. Nawiązania literackie do Leśmiana, Gombrowicza, Szekspira... Główny bohater, Makary ma iście hamletowski problem – „być albo nie być”. A jeśli być to jako kto. „Kim jestem, kim byłem, kim chciałbym być” – to pytania, które go dręczą. Świat dylematów – osobistych – rodzinnych, społecznych, literackich, a także typowo polskich, związanych ze zmianami politycznym społecznymi, ustrojowymi.

Fikcja przeplata się z rzeczywistością, jawą z sennymi majakami i wizjami. Kilka postaci – to osoby powszechnie znane – Leszek Żuliński, Adam Hanuszkiewicz, Nina Terentiew...

W pierwszej i ostatniej scenie ważną rolę pełni obraz Paula Delvaux pt. „Wiosna”. Ten obraz, i wszystko co symbolizuje, stanowi jakby kłamrę spinającą całość. Akcja zatacza krąg, chociaż nie dosłownie. Ale w tej powieści nic nie jest konkretne i dosłowne. Czytelnik musi nadążać za błyskotliwą, poetycką wyobraźnią autora.

W czasie lektury co chwila, znajdowałam dobre cytaty. Przytoczę tylko dwa z nich:

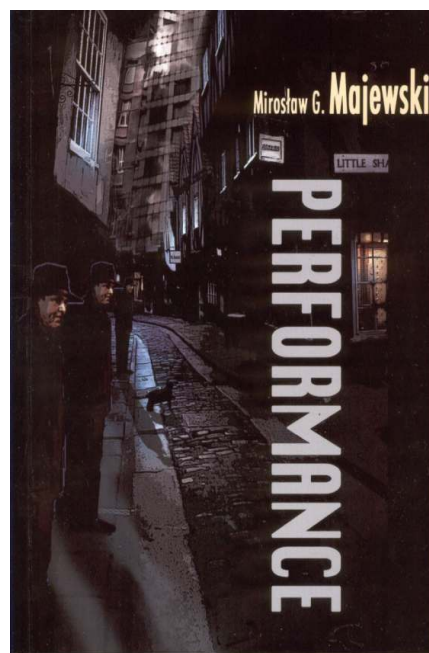
„Człowiek to nie dreznina, która jeździ tylko wyznaczonym torem”.

„Znam wielu, którzy stracili swoje dobre imię na rzecz nazwiska”.

Dodatkową wspaniałą niespodzianką jest postowie Leszka Żulińskiego pt. „Galimatiasy tożsamości”.

Więcej nie napiszę, aby nikomu nie pomsu frajdy w czasie lektury.

JURATA BOGNA SERAFIŃSKA



Mirosław G. Majewski, „Performance”. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2009.

Rozmowa z Mirosławem Majewskim

Mirosław Majewski – pisarz, poeta. Debiut poetycki w „Wiadomościach Kulturalnych” w 1996. Publikuje w „Śląsku”, „Dzienniku Polskim”, „Rzeczpospolitej Kulturalnej”, „Gazecie Kulturalnej”, „Wiadomościach Kulturalnych”, „Latarni Morskiej”, kwartalniku „Szafa”, Almanachu Krakowskiej Nocy Poetów 2008, pokonkursowych tomikach „Gmerk Olkuski” 2003 i 2006, oraz pismach undergroundowych. Pracuje w Norwegii. W czasie pobytu w Polsce mieszka w Olkuszu.

Jurata Bogna Serafińska: – Jesteś bardzo czynny. Można Cię znaleźć na kilku portalach społecznościowych. Są tam różne informacje o Tobie. W Twoim profilu na Facebooku jest podane: „Szukam: przyjaźni, sieci kontaktów. Poglądy polityczne – umiarkowanie lewicowe. Poglądy religijne – Chrześcijanin-Baptysta”. Czy to są informacje serio, czy też może zdarzyć się tzw. podpucha?

Mirosław Majewski: – Wszystko się zgadza, bywam nawet kaznodzieją w swoim kościele, serio! Gdyż wszystko cokolwiek robię, ma jeden cel, otwierać mnie na nowe doznania.